Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 39 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Najpilniejsze zadanie.

Lwów d. 18 października.

Z Sannik od p. Kazimierza Kędzierskiego, jednego z obywateli bystro na sprawy krajowe patrzących otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Jako rolnik od dziecka na wsi mieszkający, z ludnością wiejską w ciągłej a bliskiej styczności będący i z jej potrzebami i dążnościami dobrze obznajomiony, pozwalam sobie dorzucić także swoje zdanie w sprawie agrarnej, tak ważnej obecnie w naszym kraju, jaką żadna inna nie jest, a to zarówno pod względem ekonomicznym jak też politycznym.

Długo łudziliśmy się wszyscy, nie wiedząc wcale, że w naszym kraju wytworzył się nadmiar ludności wiejskiej rolniczej. Emigracya ludu wiejskiego do Brazylii zastanowiła nas. Dopiero wykazy statystyczne ogłoszone przez prof. dr. Pilata o wzroście ludności i znakomity artykuł prezydenta sądu obwodowego przemyskiego dr. Spławskiego (nr. 249 *Gazety Narodowej*), oparty na realnych spostrzeżeniach co do rozdrobnienia gruntów włościańskich mogły przekonać wszystkich o grozie położenia i konieczności szybkiego zaradzenia temu stanowi, grożącemu katastrofą. Stan obecny pod tym względem podobny jest bardzo do zbierającego się wylewu wód w okolicach nawiedzanych powodziami.

Stan obecny stosunków posiadłości wiejskich może jeszcze przez jakiś czas potrwać w spokoju, chociaż w nim kotłuje jak wzburzone fale w rzece, ale naraz wybuchnie kiedyś i wybuchnąć musi katastrofą nieobliczalną, jeżeli temu wczas zaradzonem nie będzie. A tak jak przeciw wylewowi wód jeden tylko środek skuteczny egzystuje, a tym jest rozszerzenie koryta rzeki, aby wszystką przybywającą wodę pomieścić mogło, tak też i w kwestyi, o którą chodzi, tylko jeden środek skutecznym być może, a tym jest: umożliwienie ludności rolniczej nabycia więcej ziemi tak, aby ona wszystka pomieścić się mogła. Gdzież bowiem podziać się ma ta ludność wiejska ciągle się pomnażająca? W przemyśle u nas zajęcia nie znajdzie, bo przemysłu na większą skalę u nas nie ma i być nie może, jak długo Galicya z Austyą połączona. Z pod przewagi przemysłu zachodnich prowincyj austryackich od dawna wysoko stoją cego nasz przemysł nigdy się nie wydobędzie a na wschód zagrodzoną mamy drogę zbytu — granicą państwową. Wobec tego stanu rzeczy szkoda jest wszelkich starań o wytworzenie przemysłu w kraju, gdyż przemysł nigdzie sztucznie wywołanym być nie może i tylko się tam wytwarza i egzystuje, gdzie ma naturalne korzystne warunki.

Emigracya nadmiernej wiejskiej ludności nie jest korzystną ani dla kraju ani dla dotyczących jednostek.

W takim stanie rzeczy nie pozostaje nic innego, jak kolonizacya wewnętrzna, na ogół bowiem wziąwszy przeludnienia u nas nie ma, i jeszcze drugie tyle ludności pomieścić by się mogło na roli, gdyby tylko ziemia inaczej rozdzieloną była. Prawda jest niezaprzeczoną, iż są u nas obszary większej własności, których właściciele należycie wykorzystać nie mogą i chętnie by się ich bądź w całości bądź częściowo pozbyli. Z drugiej strony zaraz w sąsiedztwie tych obszarów są gminy wiejskie, w których ludność ciągle ogromnie się powiększa, obszar zaś przez nią posiadanej ziemi nie powiększa się wcale. Dla uwidocznienia tego procesu weźmy przykład taki: Po zniesieniu pańszczyzny około roku 1848 otrzymał po większej części każdy gospodarz przeciętnie po 9 morgów ziemi, na własność. Jeżeli taki gospodarz miał 3 synów, to ci odziedziczywszy po nim około roku 1878 podzielili się i posiadają już tylko 3 morgi każdy. Niechże który z nich ma znowu trzech synów, to ci gdy się podzielą ojcowizną, będą mieli już tylko po jednym morgu ziemi. A stanie się to już około roku 1903 to jest za pięć a niech za dziesięć lat, bo gospodarstwa włościańskie przechodzą z ojca na syna zwykle przeciętnie co 30 lat. Czyż więc trzeba czekać aż do tej pory aż przeciętny włościanin tylko po jednym morgu posiadać będzie? Czy nie można naprzód przewidzieć, co z nieubłaganą koniecznością stać się musi, i wcześnie zaradzić temu.

Z drugiej strony, chcąc skutecznie zapobiedz ruchowi socyalistycznemu między włościaństwem, także nie ma innego środka, jak postawienie włościan w takich warunkach, iżby zadowoleni być mogli. Cały ten ruch ludowy jakiego próbkę mieliśmy na wiosnę tego roku podczas wyborów do Rady państwa, powstał w części z przyczyn ekonomicznych. Włościanie czują to instynktowo, że się zbliżają do ruiny. W powiecie, w którym mieszkam powiedział pewien wójt lekarzowi powiatowemu, gdy tenże łajał go za niedbałość i niezawiadamianie w czas urzędu o śmiertelności wśród dzieci jego wsi: „Ej panie! a cóż to szkodzi? w zeszłym roku urodziło się u nas dzieci 80 a umarło 50, to zostało jeszcze 30, ziemi zaś nie przybyło ani skiby. Nie byłaż to samowiedza społeczna w tym powiedzeniu?

Naturalnie, że gdy agitatorowie radykalni ludowi ciemnemu obiecali podział „gruntów pańskich" — podobało się to każdemu i niejeden, choć nie uwierzył zupełnie, to jednak pomyślał sobie: coś w tym musi być. Z pewnością, z czasem przekona się lud o niemożliwości ziszczenia tych obietnic, lecz gdy rozdrobnienie własności ziemi z biegiem czasu dojdzie do ostateczności, tak że żadna rodzina z posiadanej ziemi wyżyć nie będzie mogła, wtedy koniecznością zmuszony, sam z własnej inicyatywy poszuka lud wiejski środków do utrzymania swej egzystencyi.

Ażeby tej ostateczności zapobiedz, należy w interesie całego społeczeństwa zawczasu użyć zaradczych środków.

Przedewszystkiem koniecznem jest, aby już w najbliższej sesyi sejmowej uchwalono ustawę, ustanawiającą minimum posiadłości ziemskiej, którejby już dalej dzielić nie wolno było. Ponieważ rozdrobnienie gruntu u nas doszło już do wysokiego stopnia, minimum to nie może być wysoki i sądzę, że więcej niż 4 morgi nie możnaby postanowić. Ale i to byłoby dobrem, gdyż włościanin nasz, biorąc na uwagę jego potrzeby teraźniejsze, mając 4 morgi, wyżyć może.

Uchwaliwszy to, że tylko jedno z dzieci grunt ojcowski nieprzewyższający 4 morgów dziedziczyć może, trzeba dać możność egzystencyi pozostałemu rodzeństwu. Na to niema innej rady, jak tylko aby Wydział krajowy czy w tym celu ustanowiona komisya krajowa miała możność zakupywania w każdym powiecie według potrzeby czy to całych majątków czy części tychże i osadzania na nich tych członków rodzin włościańskich, którzy po rodzicach żadnej ziemi nie odziedziczą. Tuby znów postanowić należało, jaka ilość ziemi na jedną taką osadę ma wypaść stosownie do jakości tej ziemi i okolicy, w której się znajduje. Nowy taki osadnik byłby obowiązany płacić z otrzymanej osady corocznie pewien czynsz, obliczony na rentę i amortyzacyę, po pewnej ilości lat zaś stałby się on lub jego sukcesor nieograniczonym właścicielem. Na tych samych warunkach możnaby i włościanom, mającym osady dawne we wsi, którzy będą potrzebywali i zażądają tego, dodać po pewnej ilości ziemi, z nabytych na fundusz krajowy majątków. Rozumie się, iż taki, któryby swego oznaczonego czynszu nie zapłacił, zostałby w krótkiej drodze z osady usuniętym, ale koniecznością jest dać sposób nabycia ziemi takim, którzy tego warci i chcą na niej pracować. W wielu gminach znajdą się i tacy, którzy pewną część ziemi kupią od razu za gotówkę. Teraz trzymają oni zaoszczędzone pieniądze bezużytecznie, nigdzie ziemi dostać nie mogąc, i innego użytku ze złożonych pieniędzy nieznając. Rolnikami natomiast są oni doskonałymi, czego dowodem najlepszym to — że potrafili na małym gospodarstwie, złożyć przecież jakieś oszczędności.

To byłoby jedynym środkiem za dość uczynienia słusznym wymaganiom ludności wiejskiej i zadowolenia jej bez krzywdy innych. Wytrąciłoby to na pewne broń z ręki socyalistów, gdyż włościanin osiadły nigdy socyalistą nie będzie.

Za dwa dni zbierze się ankieta agrarna z ramienia Wydziału krajowego i z pewnością odpowiedni projekt ustawy poda — ja rzucam tylko opinię moją opartą na znajomości stosunków wiejskich w kraju, zaznaczając, że czas już jest najwyższy zaradzić radykalnie grożącej katastrofie, wywołanej nieszczęsną wolnością dzielenia gruntów włościańskich, zaprowadzoną u nas w erze liberalnej. I kiedy w zachodnich prowincyach Austryi pomimo tego utrzymało się dawne prawo zwyczajowe i dotychczas tak w Austryi jakoteż w Czechach jeden syn tylko dziedziczy, to u nas jak się zaczęto dzielić gruntami, to taki chaos nastąpił, że nikt już nie wie jaki grunt do której chaty należy. Żadna z części dawnej Polski nie jest pod tym względem w takim niekorzystnym położeniu i tak bez żadnej opieki wydaną na łup wyzyskowi.

W Prusiech, gdzie także wolność dzielenia gruntów zaprowadzoną została, już od dawna komisya krajowa (oprócz komisyi kolonizacyjnej) osadza bezrolnych włościan na włościach rentowych. Pod panowaniem rosyjskiem zaraz z uwłaszczeniem włościan zaprowadzone zostało minimum, poniżej którego gospodarstwo włościańskie dzielonem być nie może. Nadto nie wolno włościaninowi sprzedać ani części gruntu, tylko chyba drugiemu włościaninowi. U nas w Galicyi wydano nieoświeconych włościan bez żadnej ochrony na łup lichwiarzy żydów i pokątnych pisarzy, którzy z tej wolności największą korzyść odnieśli. To też gdy w tamtych krajach stan włościański dobrze stoi i coraz więcej się podnosi tak pod względem materyalnym, jakoteż i moralnym, u nas przeciwnie się dzieje. Czas najwyższy położyć kres temu.

Ażeby pomódz stanowi włościańskiemu do wydźwignięcia się, nie pomogą żadne półśrodki, a tylko i jedynie ułatwienie nabywania więcej ziemi, której stan włościański niezbędnie potrzebuje. Wszelkie inne środki, które dotąd proponowano, jakkolwiek mogą być dobre i powinny swoją drogą być zaprowadzone, pomogą tylko tym włościanom, którzy jeszcze jako tako się mają. Takich już jest nie wielu. Głównej masie włościaństwa tylko stanowczy środek pomódz może.

Tu pozwolę sobie jeszcze przestrzedz przed zaprowadzeniem takich środków, które są w najlepszej wierze i chęci proponowane, ale które są naturze i zwyczajom wieśniaka przeciwne. Takiemi są: przymusowe budowanie murowanych chat i krycie ich ogniotrwałym materyałem, ostre przepisy sanitarne i weterynaryjne, których skuteczność jak dotąd wcale problematyczną się okazała, dalej zaprowadzenie gmin zbiorowych, a już najbardziej przymusowego podziału lub sprzedaży pastwisk i nieużytków gminnych. Dosyć czasu na to będzie za 50 a może i za 100 lat dopiero. W obecnej chwili, jestem przekonany, że gdyby ten projekt chciano przeprowadzić, wywołanoby w całym kraju wielkie zamięszanie. Jest to piękna teorya, ale dla innych krajów i innych ludzi. A nawet nauka jeszcze ostatniego słowa nie wypowiedziała, czy lepiej jest bydło na pastwisku, czy na stajni wychowywać. Na cóż my mamy tak ryzykowne doświadczenie na sobie robić? Zamiast zaprowadzać coraz nowe przepisy, niepokojące tylko włościan i dokuczające im, jak to dobrze jeden z posłów włościan w zeszłym roku w sejmie powiedział — powinno się zostawić gminom wiejskim więcej swobody w życiu wewnętrznem, nadać większą władzę wójtom, utworzyć sądy pokoju dla spraw drobnych tak karnych, jakoteż i cywilnych i pozwolić tymże rządzić się więcej prawem zwyczajowem, odpowiedniejszem naturze i zapatrywaniom naszego ludu, niż prawo austryackie obecnie obowiązujące, które oparte głównie na prawie rzymskiem, często bardzo daleko odchodzi od pojęć sprawiedliwości, rozpowszechnionych u naszego ludu.

Co do obawy, jaką wielu podziela, że gdyby wykupywano większe majętności dworskie w celu osadnictwa włościan, zniknęłyby one wkrótce w zupełności ze szkodą interesów narodowych, to pozwolę sobie zaznaczyć, że te majętności i takby sprzedane zostały prędzej czy później i jak to dotąd widzimy, przechodzą przeważnie w ręce obce nam duchem i pochodzeniem. Lepiej więc niech ziemię tę, której dotychczasowy właściciel utrzymać nie może, posiądą włościanie, stanowiący jedną krew z nami. Nie myślę przecież o przymusowem jakiemś wykupywaniu, albowiem przekonany jestem, że w każdym powiecie znajdzie się dostateczna ilość majątków większych, wystawionych dobrowolnie na sprzedaż, jeśliby się zaś nie znalazła gdzie potrzebna ilość całych majętności większych do nabycia w celach osadnictwa, to niejeden właściciel większej majętności, choćby jej sprzedawać nie potrzebywał w całości — z pewnością w własnym, dobrze zrozumianym interesie dobrowolnie odsprzeda część swojego obszaru. Ileż to u nas jest majątków większych, na których długi nie ciążą?

Odsprzedanie części obszaru i tym sposobem umorzenie części ciężarów, tylko im na dobre wyjść może. Wszystkim większym właścicielom, a nawet tym, którzy żadnego długu nie mają, wyjdzie to na dobre, bo unikną przez to kataklizmu społecznego. Sądzę, że sprawa ta tak ważna dla całego kraju, zostanie na najbliższej sesyi sejmowej załatwioną.

WOJNA

w angielskich fabrykach maszyn.

Lwów d. 18 października.

Jeszcze niewiadomo, czy robotnicy w angielskich fabrykach maszyn ogłosili strejk powszechny. Ale już wstępna walka, trwająca trzy miesiące, straszne wywarła skutki, i sprawa stanęła przed całą Anglią, a oraz przed całym światem fabrycznym, jako sprawa pierwszorzędna, górująca nad innemi, które przedewszystkiem zowią się politycznemi.

Jak już wiemy, nastąpił zastój w budowaniu i przebudowywaniu angielskich okrętów wojennych, przepadł dotyczący plan rządu, z takim zapałem przyjęty przez kraj i parlament i siła zbrojna Anglii jest wysoce narażoną. Co zamawiane w angielskich fabrykach maszyn, a jest pilnem, trzeba zamawiać za granicą. To wielki cios zadany przemysłowi krajowemu. Zmniejszą się dochody fabrykantów, ale i oszczędności, o które łatwo robotnikom angielskim, pochłonie przepaść strejku. Robotnicy już dzisiaj popadli w nędzę wskutek częściowych strejków, konsumcya się zmniejsza, przezco cierpią kupcy i cierpi przemysł w ogóle.

Angielskie organizacye robotnicze, tak zwane *trade unions*, przyczyniły się były zrazu wielce do ruchu socyalnego w kraju; ale to minęło, i dzisiaj są one okropnem niebezpieczeństwem dla bytu ekonomicznego w ogóle, dążąc do panowania nad pracodawcami, których przeto do walki o byt zmuszają. Poważne głosy zapewniają nawet, że pracodawcy będą musieli zjednoczyć się dla zniszczenia organizacyi robotniczych. Bo jeżeli dawniej robotnicy od maszyn jako naczelne hasło obwołali ośmiogodzinny dzień pracy, to dziś rzecz ma się inaczej. Nie chodzi im o podniesienie płacy i o skrócenie czasu pracy, ale o ograniczenie prawa pracodawców co do dysponowania robotą. Organizacye robotników od maszyn wymagają, aby przyjmowano do fabryk tylko takich wyłącznie robotników, którzy do organizacyi należą, dalej aby organizacya miała prawo postanawiać, jakich maszyn używać i których robotników do nich stawiać lub nie stawiać należy itd.

Jeżeli już dzięki dążności organizacyj robotniczych do rozszerzenia swego wpływu spory o wysokość zapłaty i czas trwania pracy rozległe dają pole do zatargów między fabrykantami a robotnikami, tem bardziej, że robotnicy nawet nie mają swojej woli, ale nakazy organizacyi spełniać muszą i to ta najnowsza dążność organizacyj zamienia spory między fabrykantem a robotnikiem w wojnę nieustającą, w której fabrykant nigdy nie mógłby naprzód obliczyć na jaki czas i jak wykona zamówienia, za których termin i jakość on a nie robotnik odpowiada, na które on a nie robotnik pieniądze i honor swój ryzykuje. Fabrykant nie mógłby iść za radą swoich inżynierów, inżynierowie fabryki byliby oddani pod komendę ciemnych robotników.

Za przykładem angielskich robotników od maszyn poszli już byli robotnicy berlińscy, tak zwani formerzy. W Anglii organizacye robotnicze nie dążą — przynajmniej dotychczas — do dyktatury politycznej. Inaczej w Niemczech. Ekonomicznych dążności i organizacyj robotniczych w Niemczech używa socyalna demokracya tylko za narzędzie w boju o jedynowładztwo. Nie chodzi jej już o panowanie w warstatach, ale o zupełny wywrót całego społeczeństwa i państwa.

Jaki obrót weźmie walka ta w Anglii i jak się po za Anglią odbije, to przyszłość pokaże. Podobny strejk przed dwoma laty urządzili robotnicy portowi w Hamburgu, ale pracodawcy wzięli się za ręce, wytrzymali w solidarności i zwyciężyli.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XXIII.

Przeprawa przez Antykaukaz z Akstafy do Erywania

d. 26 września 1897.

(*Pierwszy dzień.*)

Nareszcie!... Po tylu tygodniach kongresowej włóczęgi rozpoczęła się podróż tak jak ją lubię. Tłum, który zawsze pozostanie tłumem ze swą straszną psycholegią — choćby się składał nietylko z uczonych, ale ze samych półbogów, pojechał gwarno i hucznie na Krym do domu — a my dwudziestu kilku „nieustraszonych" — rozpoczynamy dwutygodniową wycieczkę w kraje i okolice, o których milczą Baedeckery i w których odwaga i energia męska mają jeszcze pole do popisu. Nawet najbardziej przedsiębiorcze damy geologiczne postanowiły towarzyszyć nam tylko do Erywania, gdyż tam dalej ani bardzo wygodnie ani też bardzo bezpiecznie.

W ogólności panuje poza naszem kołem, składającem się z dwunastu Anglików i Amerykanów, kilku Niemców (przeważnie Szwajcarów) i z jednego Polaka, tj. mnie, przekonanie, że wycieczka się nie uda, że może dla niejednego z nas skończyć się tragicznie, ale nasz tęgi przewodnik prof. Lewinson Lessing, znający już te okolice, jest innego zdania, więc z otuchą w sercu opuszczamy na stacyi Akstafa kolej żelazną i siadamy we wielkie wozy, mieszcząc się na drewnianych ławach tak wygodnie — jak tylko to jest możliwe.

Jakoż rzeczywiście!... Nie musi tu być tak bardzo bezpiecznie, kiedy tak liczny konwój nam towarzyszy. Dziarscy kozacy w czerwonych baszlikach z fantazyą narzuconych na plecy—na tęgich konikach—harcują przed nami, za nami i obok nas. Karabiny na plecach, setka ostrych nabojów w rzemieniu przewieszonym przez plecy, kindżał za pasem i serpentyna u boku zdają się zapewniać, że spotkanie z kurdami będzie wcale wesołe — i ja zaczynam żałować, że te starożytne pistolety skałkowe i ozdobne kindżały, które zakupiłem w Tyflisie — zostawiłem na dworcu w Akstafie, taki arsenał byłby mi niewątpliwie dodał uroku w razie maleńkiej potyczki ze zbójcami.

Jedziemy!

W nocy spadł rzęsisty deszcz, — zjawisko w tej porze roku tutaj tyle znaczące, co u nas trzęsienie ziemi, więc powietrze czyste, droga bez kurzawy, a słońce choć gorące, ale bez skwaru. W oddali wznoszą się góry,— a nasza droga prowadzi przez zielone, uprawne, pełne sadów podgórze. Domy z gliny o płaskich dachach kryją się w zieleni wielkich platanów, orzechów i topoli, — sterczą wśród bujnych winnic, w których ciężkie i słodziutkie grona drażnią już z daleka podniebienie — lub stoją jak gdyby na straży wśród pól z kawonami i bieluchnymi melonami o zapachu, słodyczy i smaku, wobec którego ambrozya bogów klasycznych obniża się do rzędu lwowskiego „batiarwursztu".

Pracowity i tęgi ludek tutaj mieszka, — przypatruję się typom na jarmarku w stacyi pocztowej Kazach i z przyjemnością widzę, że to moi dobrzy znajomi, — poczciwi, serdeczni Ormianie. Więc jestem nareszcie na ziemi ormiańskiej, widzę Ormian na ich prastarem pierwotnem własnem śmieciu i muszę bez przesady przyznać, że zarówno krajem, jak też i ludźmi jestem zachwycony. — Wśród tych gnuśnych, wpółdzikich, wschodnich ludów — Ormianie ze swą starożytną kulturą są prawdziwą perłą. Nie mówię już o rozbójniczych Kurdach i Tatarach, ale nawet w porównaniu ze szczepami czerkieskimi tak pięknie wyglądającymi na obrazkach— Ormianom należy się pierwszeństwo,— jest to jak gdyby kawał cywilizowanej Europy przeniesiono gwałtem w środek Azyi. Gdzie tylko zieleń i uprawne pola otaczają wioskę, — gdzie na płaskich dachach glinianych lepianek wznoszą się sterty zboża i siana, tam już zdaleka można być pewnym, że mieszkają Ormianie,—gdyż inne szczepy gardzą na wzór naszych średniowiecznych raubritterów pracą, mieszkają w norach i żyją także na wzór naszej europejskiej niegdyś feudalnej szlachty — z gościńca — niewątpliwie więc zostaną za parę set lat herzogami, reichsbaronami i t. d., — podczas gdy biedni Ormianie będą dalej w pocie czoła uprawiać ziemię.. Koło miejscowości Uzun-Tala wjeżdżamy w góry doliną rzeki Akstafa. Po obu stronach wznoszą się grzbiety zbudowane z kredowych wapieni i law augitowych, a za stacyą Karawanseraj, gdzie spożywamy w sali szkółki ormiańskiej (przerobionej obecnie na rosyjską, gdyż rząd pozamykał przed 3 laty wszystkie ormiańskie szkoły ludowe, zostawiając tylko niewiele przemienionych na rosyjskie) drugie śniadanie — zachwycamy się prześliczną lesistą doliną, której olbrzymie skały wulkaniczne, sterczące ścianami i iglicami do góry, nadają niezwykły urok. Orzeźwia nas przyjemny chłód dziewiczych lasów, które swym mieszanym drzewostanem przypominają lasy północnej Ameryki. Ileż to kształtów, ile barw w tym antykaukaskim borze... Tutaj ciemne tuje i cyprysy ocieniają brunatne głazy law, jak gdyby na mahometańskiem cmentarzysku, tam wesołe wiązy, potężne platany i poważne dęby otaczają zieloną girlandą czarny bazalt, który sterczy nad doliną wysokimi słupami — prawdziwa świątynia przyrody.

Nad rzeką rosną nikłe wierzby, rozłożyste orzechy - wznoszą się jak świece do góry smukłe topole. A ileż tu drzew, ile krzewia, którego nie znam wcale, – a niestety moi towarzysze podróży tyle botaniki umieją co i ja, — więc napróżno łamiemy sobie głowę co to za drzewo, którego owoc podobny do chmielu, a które tak tutaj pospolite. Roślinność w ogóle jest tu bardzo bujna i z tego powodu ta część Antykaukazu jest o wiele przyjemniejszą niż groźne widoki Kaukazu. Nie jestto atoli bynajmniej dolina naszych europejskich średnich gór — takiej romantycznej dzikości u nas nie znajdzie. Te nagie skaliska wulkaniczne wznoszące się do trzech tysięcy metrów wysokości, — ten gęsty dziewiczy bór, — ten brak chat, a nawet szałasów, któreby wskazywały na istnienie człowieka, gdyż osady ludzkie są nadzwyczajnie rzadkie — wszystko to sprawia niezwykłe wrażenie na wędrowcu. Teraz pojmuję, że to jest raj dla rozbójników tatarskich i ze zgrozą odczytujemy ostatni numer *Kaukazu*, gdzie jest właśnie dokładny opis napadu i rabunku, dokonanego na podróżnych w tem miejscu przed kilku dniami.

Jakoż w istocie na skale nad drogą widnieje kilka dzikich, uzbrojonych postaci, w naszej naiwności jesteśmy przekonani, że to rozbójnicy — każdy z nas gotów dokonać cudów waleczności, lecz niestety — podoficer prowadzący konwój zapewnia nas, że to wprawdzie tatarzy, ale tacy, którzy z ręki jedzą — mianowicie strażnicy ustanowieni przez rząd do strzeżenia bezpieczeństwa publicznego na drodze. Bardzo to ładnie, ale jesteśmy wszyscy przekonani, że oni są w spółce z rozbójnikami.

Mimo ciągłej zmiany koni zapadła nam noc w drodze — noc ciemna bez księżyca w leśnej dolinie górskiej. Nasi izwoszczyki nie uznali nawet za stosowne pozaświecać latarni — pędzimy więc po ciemku na złamanie karku.

Lecz ja to lubię i z przyjemnością poddaję się temu wrażeniu drażniącemu nerwy. Puszczam więc wodze wyobraźni i do przedmiotów rysujących się słabo w cieniach nocnych dorabiam wszystko, co tylko chcę. Na tej skale nad głową widzę starożytny zamek, w tych drzewach obok drogi poznaję dzikie postacie ludzkie łaknące krwi geologicznej, w tej dolinie rzecznej dopatruję bezdennej przepaści, która nasz wóz wnet pochłonie. Słodko się marzy w taką noc w tak dzikim kraju zdala od bezpiecznego ogniska domowego, zwłaszcza jeżeli słychać tentent koni i brzęk broni eskorty kozackiej.

W oddali błysnęły ognie i światła, jesteśmy pewni, że to nasz nocny przystanek, lecz niestety wkrótce przekonujemy się o naszym błędzie, to tylko obozowisko żołnierzy na leśnej polance. Pędzimy więc dalej pociemku w głuszy leśnej nad przepaścią i jarami, — i prawdziwa to łaska Boża, że wreszcie około 10 godziny wieczorem znaleźliśmy się zamiast na dnie jakiego bezdennego parowu, w stacyi pocztowej Deli Szan, gdzie dobry obiad i miękkie pokotem legowiska wynagrodziły nam trudy całodziennej podróży.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Przed ankietą agrarną.

VII.

(Pozbywający i osadnicy).

Pruski minister rolnictwa Hammerstein dał taką odpowiedź proszącym o ratunek pomorskim junkrom: „*Nicht ueberschaetzen!*“ a gdy tym panom to nie wystarczyło i natarczywiej zaczęli się domagać pomocy państwowej, minister odprawił ich słowy: Wszak państwo z właścicielami fałszywych firm i bankrutami nie może się wdawać!

Tyle pruski minister stronnictwu rządowemu. Zobaczymy jak dr. Waldstein w pracy „Ustawy o włościach rentowych dla użytku właścicieli ziemskich“, odpowiada swojemu społeczeństwu, z gwoli którego Bank ziemski założony został: Z parcelacyi wykluczyć trzeba majątki przeciążone długami ponad wartość, zostawiając je nieuniknionemu losowi subhasty. Takąż odpowiedź musimy dać wszystkim tym, których Stanisław Szczepanowski w swej „Nędzy Galicyi“ nazwał „niepoprawnymi“, a nad którymi historya przechodzi do porządku dziennego.

Tych niepoprawnych jest w Galicyi wielu — a to żyjący nad możność dochodów swoich, czyli nad stan majątkowy, to lekkomyślni w całem znaczeniu tego wyrazu, gospodarujący na długi czyli czyniący wkłady nie z dochodów lub takie które dochodów nie dadzą (nieekonomiczne), są to nieoględni gospodarze, wreszcie spekulujący na ceny ziemi czyli handlarze ziemiańscy. Otóż dla tych trzech rodzajów właścicieli ziemskich żadna ustawa rentowa, żadna ochrona ziemi, żaden Bank ziemski nie istnieje — ci muszą spaść na dół tam skąd dopiero droga ich gdzie społeczeństwa wyłącznie pracą ręczną się rozpoczyna.

Radbym, aby to przeświadczenie, jakie było podstawą rzetelnego prowadzenia interesu Banku ziemskiego, i u nas się przyjęło. Na idealnej a raczej w krainie absurdów wymarzonej podstawie „przeszacowania“, opierać rolną działalność, byłoby postępowaniem nierzetelnem i stąd o ratowaniu pozycyi zgubionych jednostek myśleć nie można, ale pozostawić je trzeba losowi naturalnej konieczności.

Że tych niepoprawnych jest u nas w Galicyi tak wielu, temu winno przedewszystkiem owo tak zwane „przeszacowanie“, czyli szacunek majątkowy na fikcyi oparty. Do tej fikcyi przyszło społeczeństwo nasze na podstawie chwilowych konjunktur, a temi były: wzmożenie się komunikacyi, podniesienie się ceny lasów, napływ kapitałów żydowskich z Rosyi i otwarcie źródła propinacyjnego oraz przypływ pieniędzy robotników amerykańskich. Zapominano, iż komunikacye odbierają robotnika i podnoszą jego cenę a w zamian dostarczają zakrajowych produktów po cenie niżej produkcyi miejscowej. Nie zauważono, że lasy przez wyrąbanie znikają, że odpływ żydowskich kapitałów na zachód jest dziesięciokrotnie większy niż ten przypływ, że propinacyjne pieniądze przeszły na regulacyę zachwianych w ośmym dziesiątku lat interesów, lub na wykupno majątków od obcokrajowców, wreszcie, że te kapitały wsiąkły w ziemię, chociaż ich przeznaczeniem było stać w rezerwie na klęski elementarne, jakim ta ziemia podlega. Stosunki w Ameryce zmieniły się wręcz, chłop nie ma pieniędzy na zakupno parceli, ale ta parcela tak samo droga, jak poprzednio. Wreszcie ważną przyczyną fikcyi była wysoka cena produktów rolniczych w latach 1891—92, na podstawie których zawierano kontrakty dzierżawne. Wszystkie te kontrakty skończyły się wkrótce jakoniemniejszym upadkiem tych dzierżawców czasem nawet sromotnym, bo z podpaleniem ubezpieczonej kreszcencyi połączonym.

Przeciętnie ... po r. 1891 do 1892 powinien był przekonać o błędności fikcyi. Niestety była to tylko przyczyna do budowania dalszej ruiny na podstawie fikcyi, bo zaciągano niepotrzebne długi na pokrycie niedoborów, a podstawy dostarczało „przeszacowanie“.

Nie winię mężów zaufania, bo oni byli tylko delegatami społeczeństwa, które budowało wszystko na owem fikcyjnem szacowaniu ziemi.

Skutki tego błędu odbijają się istotnie; pozwalam sobie ilustrować to następującemi przykładami:

1) Iks kupuje majątek czysty, ślicznie urządzony i zagospodarowany nie mając gotówki odpowiedniej, ale pieniądzy dostarczają mu towarzystwa — pierwsze w 60% ceny kupna, drugie w 12%, sprzedany las 20%, przedane na zielono kreszcencye 8%, — tem Iks kupił majątek mając 5% efektywnej ceny w ręku za 72% hipotekowanego i wyrąb lasu a naturę przeznaczonego na opał gospodarstwa wraz z gorzelnią, a nadto na pokrycie niedoborów gospodarczych.

O tem, żeby to dawniej wzorowe gospodarstwo mogło dziś być wzorem, mowy nie ma; ale dajmy na to, że Iks jest ojcem kilkorga dzieci, które musi w szkołach odpowiednio wychować (o stopie życia w domu i obowiązkach obywatela i dziedzica większej włości ziemskiej już nawet nie wspominam) jakaż przyszłość? Zapewne parcelacya... chyba chłopi będą na wiarę kupować i z tą samą rentą biedy wiary, bo o ekstabulacyi długów, a szczególnie kontraktu lasowego mowy nie ma i nigdy nie będzie. Podobno o ustawie rentowej tak się nie obejdzie i tak chłopów dziś już trudno, — pozostaje więc licytacya.

2) Ipsylon jest „handlarzem dóbr“, których posiadanie jest związane z szerokim kredytem, a czasem obliczone na bogate ożenienie. Zysk na majątku ogołoconym z lasu jest jego kapitałem obrotowym. Za ten kapitał zakupuje majątki na podstawie przyszłego szacunku któregoś z Banków hipotecznych, jak wiemy wyższego od szacunku towarzystw. Zanim pożyczka wyrobioną zostanie, służy mu jeden z banków pieniądzmi na mały procent (handlowy) 7½% od sta za pomocą intabulowanego skryptu. Dług bankowy wynosi już później 90 procent ceny kupna, ale przecież zrobiono „pewne“ wkłady w majątek. Na podstawie tych wkładów i bujnych a pełnych obsiewów (może zbyt pełnych i zbyt bujnych) przychodzi nowa konwersya na pewien bank centralny zakrajowy dla zapłacenia narosłych rat i procentów hipotecznych, a ten bank daje pożyczkę al pari ceny kupna.

Wszak to pyszny interes dla właściciela?... Czy będzie tylko taki sam dla jego dłużników, a wreszcie czy dobry dla ziemi upadającej pod ciężarem nadmiernych długów i procentów?... Konkluzya podobna jak w wypadku pierwszym.

3) Zet jest wielkim graczem na giełdzie ziemskiej, kupuje najpiękniejsze klucze, wycina lasy w pień i parceluje grunta nie regulując hipoteki. Czasem robi się z tego kwas w społeczeństwie, czasem rozgoryczenie wśród ludności, czasem zagraża wyrzucenie setek rodzin przez banki intabulowane, ale to jest proceder galicyjski tak rozpowszechniony, że sobie z tego nie można robić wielu skrupułów. — Jakaż w tym ostatnim wypadku konkluzya...... nie śmiem dokończyć.

W tem wszystkiem jest rozkład, jest coś, co przypomina zapach trupi, do którego w przyrodzie ciągną rudo znaczone owady grabarzami zwane, a wśród ludzi garnie się zgraja tak zwanych „żałobników“ brodatych i wygolonych. Mimowoli przypomina się zwrotka z „Obrony polowania:“

„W przesmyku zgrabnie weksel podstawią
Szlachcic doń leci jak w siatkę,
Banki pogonkę potem wyprawią
I żyd szlachcica wziął w klatkę.

I nasze żyźne polskie zagony
Żydowska depce dziś stopa
Do torby żyda zwierz przytroczony
Niesie szlachcica i chłopa.“

Przepraszam, iż tak daleko, zdawałoby się, odbiegłem od przedmiotu a raczej stosunków poznańskich, ale nie mogłem pominąć naszych własnych tak bardzo w oczy bijących, których częstokroć zmienić już nie można, bo zmieni je tylko licytacya.

Uwagi o ustawie rentowej dr. Kalksteina przeznaczone dla właścicieli ziemskich powinien by każdy nasz „obszarnik“ wziąć do ręki i często tam zaglądać, bo inaczej obszary zniknąpomimo i wbrew obszarnikom.

Są tam następujące refleksye:

„Majątek, który przez długoletnie gospodarstwo racyonalne doszedł do stanu odpowiadającego postępowi kultury krajowej, nagromadził w sobie kapitały wytwórcze, które przez oprocentowanie długów hipotecznych przynoszą odpowiedni zysk przedsiębiorcy, jednem słowem majątek, który dla właściciela swego stał się spiżarnią — taki majątek nie powinien być parcelowanym. W każdym bowiem kraju rolniczym potrzebną jest pewna ilość większych własności ziemskich, których dziedzice są powołani dzierżyć tak pod względem ekonomicznym, jak obyczajowym i politycznym pochodnię inteligencyi i przykładu w gminie, towarzystwie i zarządzie państwowym. Tem więcej w naszych stosunkach krajowych byłoby grzechem społecznym świeczniki te chcieć dobrowolnie więcej jeszcze przerzedzać, przeznaczając na rozprzedaż, więcej niż to, co sama twarda konieczność już zdziesiątkowała.

Tak więc mamy już tyle majątków przeciążonych długami, które nie mogą być parcelowane i przeciętny typ normalnych majątków, dających się przyrównać do spiżrni, i które nie powinny być parcelowane.

Wszystkie inne majątki, o ile warunki przyrody nie są wręcz nieprzyjazne, mogą i powinny w stosunkach naszych uledz częściowej lub całkowitej parcelacyi.“

A dalej pisze dr. Kalkstein:

„Przychodzi skonstatować w praktyce trzy wybitne rodzaje osadnictwa: a) parcelacye częściowe, które przeprowadza właściciel ziemski na małych stosunkowo obszarach krańcowych, b) parcelacye z większych stosunkowo obszarów, gdzie właściciel utrzymuje się przy większej lub mniejszej reszcie majątku lub folwarku.

c) Parcelacye całkowite, przez które cały majątek rozbitym zostaje na większe, średnie i mniejsze gospodarstwa włościańskie.“

„W kwestyi co do sposobów przeprowadzenia poszczególnych gatunków parcelacyi, wracając do założenia naszego, że tylko osadnictwo rentowe mamy na oku, kierować się wypadnie następującemi zasadami:

a) Urządzenie włości rentowych za pomocą samej generalnej komisyi możebnem jest bez szczególnych trudności tylko na takich majątkach, które mało są obciążone, zawierają w swych granicach obszary niekorzystnie pod względem gospodarczym sytuowane i mogą ograniczyć się na wydaniu kilku tylko parcel jako włości rentowych.

b) Wszystkie wyżej obciążone majątki, które stosunkowo wielki areał ze swego obszaru oddać muszą pod osady, z reguły potrzebują pomocy instytucyi pośredniczącej i kredytowej, jaką jest naprzykład Bank ziemski.

c) Wszystkie majątki, które pod względem finansowym w tak krytycznem znajdują się położeniu, że zmuszone są większą część swego areału rozparcelować i to tak dalece, iż pozostająca przy budynkach reszta za małą będzie pod względem gospodarczym w stosunku do wartości tychże budynków, kwalifikują się najlepiej do sprzedaży w celach parcelacyjnych: spółce ziemskiej.“

Mówiąc o pozbywających, muszę dodać, iż Bank ziemski pośredniczył nietylko w sprzedaży majątków szlacheckich, ale także przy sprzedaży zagród włościańskich i gospodarstw folwarcznych (naszych wirylistów) t. zw. Antheilsbesitzer.

Przechodzę do osadników. Kolonizacya wewnętrzna jest najtrudniejszą i najłatwiejszą zarazem. Najtrudniejszą, bo musi wśród społeczeństwa chorego wyszukiwać jednostki zdrowe, do odżywienia organizmu zdolne, najłatwiejszą, bo jednostki te jako z tego samego organizmu pochodzące najprędzej zdołają zastąpić wycięte części zgangrenowane. Osadników w gminie, w parafii, w powiecie w produkcyi dostanie łatwiej niż zdaleka, a ci osadnicy dadzą sobie prędzej rady niż zdaleka, nieznający języka, właściwości ziemi i warunków ekonomicznych miejscowych.

Ten rodzaj osadników rekrutuje Bank ziemski z oszczędniejszej czeladzi dworskiej, z pracowitszych synów włościańskich i z pilniejszych rzemieślników wiejskich a wreszcie z obieżyświatów, (robotników rolnych idących za zarobkiem do Saksonii, Westfalu i t. p.) i rewertentów amerykańskich.

Bank ziemski zna także osadników z dalszych stron, a są nimi Ślązacy czyli Polacy z okolic najbardziej kulturnych, gdzie albo ziemia za droga, aby małemi pieniądzmi można sobie założyć gospodarstwo, lub istnieje chwalebny obyczaj spłacania rodzeństwa, które sobie później szuka nowych osad i zagród choć dalej od ojcowizny położonych. Ten rodzaj osadników jest najbardziej pożądanym dla okolic opuszczonych i zapuszczonych. bo przykład porządnego gospodarstwa włościańskiego ma niezmierną doniosłość cywilizacyjną, a z zamożnością wzrasta poczucie godności stanu i zarazem krzewi się samowiedza narodowa.

Dr. Mikołaj Rey.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 18 października.

Zapowiadany na wczoraj strejk powszechny należących do „unii“ robotników angielskich od maszyn, istotnie nie przyszedł do skutku. Część ich w Londynie zawarła onegdaj ugodę z fabrykami, pomimo że fabrykanci na ośmiogodzinną pracę — główne żądanie „unionistów“ — nie przystali. Wiele zapewne wpłynął na to odbywający się właśnie w Londynie kongres robotników nieunionistów, którzy są zasadniczo przeciwnikami unionistów i łatwo mogą liczbą przerosnąć unionistów.

Wynik odbytego w Hamburgu dorocznego kongresu socyalistów niemieckich wykazał, że także socyaliści muszą się liczyć z okolicznościami, skoro okoliczności do nich stosować się nie myślą — ujrzeli się więc zmuszonymi od nieugiętej doktryny przejść na tory oportunizmu. A w tłumach fanatycznych lada zboczenie od pierwotnej doktryny zazwyczaj sprowadza rozluzowanie.

We Włoszech socyalizm podupada. Cztery lat temu powiał był po całych Włoszech piekielny strach od „czerwonego upiora“, który miał zwłaszcza w Sycylii wyruszyć z żagwią i nożem w ręku krociowego tłumu istotnie na litość zasługujących nędzarzy. Dzisiaj zastęp socyalistów w Sycylii zeszczuplał do 415 osób, i to samych doktrynerów, nie robotników, a dawne bożyszcze tłumów, dep. de Felice poprzestaje na bezkrwawych pojedynkach z burżuoazyą. W Bolonii odbył się właśnie szósty kongres socyalistów włoskich, na który przybyli sami prawie tylko lekarze, nauczyciele, studenci, a przedewszystkiem adwokaci. Dla ocalenia pozoru, socyaliści, noszący białe rękawiczki glansowne, zaprosili także kilku robotników. Jak w komunie paryskiej, tak wogóle na kongresach socyalistów w krajach romańskich góruje nie mozołowata dłoń robotnika, tylko pompatyczne gadulstwo i zarozumiałość adwokatów, którzy zwłaszcza klientów nie mają.

Wedle przedłożonego kongresowi sprawozdania, przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydaci socyalistyczni uzyskali przeszło 100.000 głosów, ale zapisanych i płacących członków posiada stronnictwo tylko 27.281 wraz z żyjącymi za granicą 424 członkami. Włochy północne i środkowe liczą po 11.000 przeszło socyalistów, południowe tylko 2.261. Rzecz godna uwagi, że główne ognisko handlu Włoch, Genua liczy tylko 37, główny port wojenny Spezia z masą robotników tylko 58, a przemysłowa Sampierdarena tylko 60 zapisanych socyalistów. Stosunki kasowe są bardzo liche. Na propagandę i na wsparcia wpłynęło 1 251 franków, na strejki 1 666, na wybory 2 266 franków. Z statystyką ostatniego kongresu katolickiego — woła korespondent jednego z głównych berlińskich pism liberalnych — i z wynikami klerykalno-socyalnego ruchu w północnych Włoszech juścić nie może konkurować socyalizm włoski.“

Mamy dzisiaj bliższe szczegóły z bankietu, który onegdaj kupiectwo paryskie dało dla Faure'a z okazyi powrotu jego z Rosyi. Obecnych było 750. Prezes Izby handlowej Goy wniósł toast na cześć Faure'a, wspominając o radości patryotycznej, kiedy to Faure z Rosyi powrócił. Faure odpowiedział wynurzając radość swoją, że znajduje się pośród mężów pracy i przypominając wzruszenia, jakie uczuł za powrotem z Rosyi, kiedy to cały Paryż jednomyślnie zamanifestował radość, którą cały naród przejmowała z powodu wyrazów, wygłoszonych przez niego i przez cara. „Powiedziałem już i mam sobie za obowiązek jeszcze powtórzyć, aby kraj namacalnie czuł swoją odpowiedzialność, że nasza demokracya, jeżeli cieszyć się może z osiągniętych wyników, ma to zawdzięczać mądrości kraju i swemu duchowi politycznemu. Demokracya ta umiała stworzyć tylko republikańskie urządzenia, z któremi nierozłącznie zespolone są rękojmie wewnętrznego pokoju, i które na przyszłość zapewniają dalszy stały ciąg poglądom i planom, bez jakich nic trwałego i pewnego stworzyć się nie da“.

Następnie prezydent podniósł z zadowoleniem, jakto kupiectwo francuskie ma pojętność dla nowych zadań, które skutkiem rozszerzenia dawnych i otwarcia nowych pól zbytu urosły. Należy forytować wychodźtwo i wspierać prywatne przedsiębiorstwa w okolicach mało znanych. Wszystkie państwa tchną obecnie godną podziwu dążnością posuwania się naprzód. Francya polega na swoich kupcach, że w myśl swoich tradycyj liczyć będzie mogła na udział w tym ruchu. „Przy nadchodzącej wystawie r. 1900 — kończył Faure — jedność uczyni nas niepokonanymi mocą inicyatywy i pracy ku sławie i wielkości ojczyzny“.

Cała mowa Faura była widocznie zwrócona przeciw radykałom i socyalistom — jakoż z dosłownego brzmienia mowy ministra prezydenta Meline w Remiremont przekonywujemy się, że rząd otwarcie i finalnie zerwał z radykałami i z dawną „koncentracyą republikańską“, polegającą na sojuszu umiarkowanych z radykałami, a podnosi hasło nowej koncentracyi republikańskiej, do której „nawróconym z monarchizmu“ na ścieżaj bramy otwiera. Tego wymaga sojusz z Rosyą, tego powodzenie kolonizacyi, tego przedewszystkiem powodzenie wielkiej wystawy. P. Meline wytknął radykałom nawet i to, że wszystkimi środkami usiłują wyplenić religię, którą za pozostałość ujarzmienia umysłów poczytują. I rzecz jeszcze dziwniejsza — radykali bronią się zaciekle od tego zarzutu!

Radykali wytoczą tedy gabinetowi Meline wojnę na noże, ale zapewne wypowiedziawszy radykałom wojnę, należycie się on przygotował. Silnym jest gabinet już przez to, że w takiej republice półtora roku trzyma się u steru, pomimo że mu ciągle lada chwilę upadek zapowiadano. Minister spraw zagr. Hanotaux zdołał wyrwać carowi z ust słowo „alians“, co stałości gabinetu niesłychanego dodaje uroku. Rząd odprawił albo poprzenosił prefektów radykalnych, i należący do radykalizmu urzędnicy zrozumieli, że rząd nie żartuje. Meline może liczyć na „nawróconych“, którymi dotąd pomiatano, wierność ich w podejrzenie podawano, a teraz mogą dojść do udziału w rządach. Jakoż i monarchiści zapewne zrozumieją, że lepiej stanąć im przy boku republikanów katolików, niż łączyć się z radykałami dla obalania gabinetów, albo np. dla udaremnienia w Breście wyboru księdza Gayraud do Izby posłów, czem sprawę konserwatyzmu i katolicyzmu na śmiech wystawili.

Z izby sądowej.

Lwów d. 18 października.

(Krzywoprzysięstwo).

W poniedziałek rano stanął przed zwykłym trybunałem, złożonym z przewodniczącego radcy Oleńskiego, wotantów radców Haydersra, Franka i Gorkowskiego gr. kat. ks. Józef Terlecki, oskarżony o złożenie krzywej przysięgi.

Obrony oskarżonego podjął się dr. Sumper, a świadków powołano do rozprawy dwóch.

Ks. Terlecki liczący lat 34, żonaty i ojciec dwojga dzieci był w okręgu jaworowskim inspektorem szkół ludowych aż do grudnia roku zeszłego, a zasuspendowany został po procesie, który wytoczył lwowskiemu rewolwerowemu *Monitorowi. Monitor* 15 sierpnia 1896 umieścił artykuł zatytułowany „Zakapturzony szakal“ w którymto artykule napiętnowany został właśnie ks. Terlecki mianem zakaptorzonego szakala za to, że w Rogóźnie po wizytacyi tamtejszej szkoły ludowej i po rozejściu się dzieci pozostał w budynku szkolnym i tamtejszą Eleonorę Onufrykównę miał wziąć na kolana, ściskać ją i całować.“ Za ten artykuł pozwał ks. Terlecki redaktora *Monitora* p. Breitra do sądu, a na rozprawie 11 grudnia 1896 r. we Lwowie przeprowadzonej przysiągł, iż nigdy jej nie brał na kolana, ani nie ściskał ani nie całował.

Tymczasem Eleonora Onufrykówna zeznała na tej samej rozprawie pod przysięgą, że ks Terlecki, przyjechawszy razu pewnego w r. 1895 na inspekcyę szkoły rogozieńskiej, kazał popołudniu wcześnie uwolnić dzieci, a po zostawszy z nią sam na sam w klasie począł jej dawać wskazówki pedagogiczne, następnie nagle zmienił temat, pytał jej czy się jej podobał i przytem ją pocałował. Postępowanie to Onufrykównę tak oszołomiało, że nie uważała kiedy ks. Terlecki opuścił klasę a gdy po chwili poszła przez sień do swego mieszkania, zastała tam ks. Terleckiego, który ją przemocą na kolana wziął, całował i ściskał.

Gdy nadszedł kierownik Michał Demkowicz puścił ją Terlecki, a następnie po oddaleniu się Demkowicza usprawiedliwiał się, że nic złego nie myślał. Onufrykówna powiedziała jeszcze tego dnia wieczorem w ogrodzie powyższe zajście Emilii Dobrzańskiej, żonie tamtejszego proboszcza, radząc się jej, co ma począć, a Dobrzańska poradziła jej, by żadnego użytku z tego nie robiła i nikomu o tem nie wspominała, aż póki fakt nie stał się głośnym.

Zeznanie Onufrykówny poparło zeznanie przesłuchanej pod przysięgą Emilii Dobrzańskiej, a ponieważ ks. Terlecki na swoją obronę nie mógł nic przytoczyć, oprócz własnego zeznania, więc rozpoczęło się śledztwo urzędowe, aby wyjaśnić, kto krzywo przysiągł, ks. Terlecki czy panna Onyfrykówna, która nawiasem mówiąc już po zajściu z ks. inspektorem zawarła znajomość z p. Niedźwiedzkim i wyszła za niego zamąż.

W śledztwie, na którego początku ks. Terlecki został zasuspendowany na urzędzie inspektora, usiłował on dowieść, że pani Niedźwiecka za czasów panieńskich lubiła przesadzać w opowiadaniu i kłamać, cierpiała na histeryę i prowadziła niezbyt moralne życie. Ks Terlecki wołał nawet na poparcie tych twierdzeń różnych świadków, ale ani sam on ani oni nie umieli podać żadnych faktów oprócz gołosłownych twierdzeń. Jedną tylko okoliczność przytoczyli świadkowie w śledztwie, w którejby się można od biedy doszukać jakiegoś cienia dowodu na słowa ks. Terleckiego. Mianowicie okazało się, że panna Onufrykówna w czasie narzeczeństwa z p. Niedźwiedzkim przyjmowała jego wizyty u siebie i nie broniła się przed jego pocałunkami, działo się to jednak już po zajściu z ks. Terleckim i przecie p. Niedźwiecki wkrótce potem z panną Onufrykówną się ożenił.

Poprostu brzydkim jest drugi fakt, przytoczony na zepsucie opinii pannie Onufrykównie, mianowicie ten, o którym wspomniała w śledztwie Antonina Niżankowska, że panna Onufrykówna odwidzała swego narzeczonego w szpitalu jaworowskim, gdy tam leżał chory na tyfus, a później gdzieś kiedyś miała przeczyć tym odwidzinom. Z takich odwidzin szpitalnych chcąc wyciągnąć wniosek o niemoralności panny Onufrykówny, to już nazbyt wiele perfidyi.

Za prawdziwością zeznań panny Onufrykówny, obecnej pani Niedźwiedzkiej przemawia to, iż faktem jest stwierdzonym przez samego ks. Terleckiego, że w klasie sam na sam z nią pozostał, że dalej panna Onufrykówna za az po zajściu zmieniona na twarzy i wzburzona opowiedziała o wszystkiem pani Dobrzańskiej i że wreszcie gdy się rzecz rozgłosiła, przyznała się przed Pauliną Demkowówną, iż ją ks. Terlecki „chciał“ pocałować.

To słowo „chciał“ trzeba położyć na karb wstydliwości, bo panna Onufrykówna, gdy się zwierzała Demkowównie była już narzeczoną i trudno jej było samej głośno opowiadać, że była już przedtem choć poniewoli całowaną przez kogo innego i to przez księdza.

Ponieważ z drugiej strony twierdzenie ks. Terleckiego, jakoby cała historya była wymysłem, skomponowanym z zemsty za to, że ksiądz był przeciwny małżeństwu p. Niedźwiedzkiego z panną Onufrykówną — nie może być prawdziwem, gdyż w tym czasie, gdy ksiądz pannę całował, Niedźwiedzki nie był jeszcze jej narzeczonym, a ona nie miała żadnego interesu w tem, aby biegać do pani Dobrzańskiej coś kłamać na księdza, więc prokuratorya państwa na podstawie stanu rzeczy, wyżej opowiedzianego oskarżyła ks. Terleckiego o złożenie krzywej przysięgi w sądzie lwowskim 11 grudnia 1896 r.

Rozprawa jest tajną, a wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Mianowania.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X kl. rangi: prowadzących księgi gruntowe: J. Duniaka dla Sambora, P. Pniaczka dla Podwołoczysk, J. Ebnera dla Stanisławowa, J. Mozołowskiego dla Sanoka, W. Kruszelnickiego dla Stanisławowa, P. Zbyszewskiego dla Mościsk, Ig. Nikodemowicza dla Brzeżan, L. Weryhę Wysoczańskiego-Pietrusiewicza dla Podhajec, M. Kaznowskiego dla Borszczowa, N. Zbiegienia dla Gródka, M. Cwenarskiego dla Przemyślan, W. Przybylskiego dla Jarosławia, F. Śliwińskiego dla Zabłotowa, J. Pelczyńskiego dla Buczacza, Kaz. Behma dla Monasterzysk, Fr. Wowkonowicza dla Tarnopola, J. Świdzińskiego dla Żółkwi, Ant. Stupnickiego dla Sanoka, D. Denkę dla Lwowa, D. Piazzę dla Przemyśla, B. Brygidera dla Brzeżan, M. Mikulina dla Złoczowa, S. Des Logesa dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, Fr. Ks. Białowąsa dla Kołomyi, Em. Albinowskiego dla Uhnowa, M. Szumiańskiego dla Obertyna, M. Andrzejowskiego dla Lwowa, K. Małeckiego dla Przemyśla, T. Hübscha dla Cieszanowa, J Filara dla Stryja, W. Fiałka dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, J. Ferencewicza dla Baligrodu, H. Herza dla Sanoka, P. Macukiewicza dla Stryja, Ferd. Bernaczka dla Liska, J. Turka dla Kozowy, J. Bagana dla Stryja, Al. Szybalskiego dla Sambora, B. Eliasiewicza dla Lwowa, Em. Syma dla Ottynii, Szcz. Kobzejowicza dla Bohorodczan, T. Grączykowskiego dla Lwowa, W. Szczy-Bielskiego dla Halicza, Ad. Jakubowskiego dla Lwowa, D. Karpiaka dla Lwowa, J. Sobka dla Stryja, Ad. Fischera dla Stanisławowa, Ig. Masłowskiego dla Sambora, B. Bielewicza dla Dubiecka, A. Schelsa dla Przemyśla, J. Batorowicza dla Skolego, J. Rudkowskiego dla Tarnopola, A. Obrymowicza dla Zbaraża, T. Kobłosza dla Kołomyi, G. Reinolda dla Lwowa, L. Bednawskiego dla Przemyśla, M Babickiego dla Tarnopola, W. Nawrockiego dla Bełza, F. Kowalskiego dla Kossowa, S. Jaworskiego dla Lwowa, Ad. Kholbergera dla Bolechowa, W. Wiśniowskiego dla Stanisławowa, Ed. Popeckiego dla Lwowa, L. Fedaka dla Tarnopola, Al. Lacka dla Kałusza, M. Teśluka dla Lwowa, M. Kruszelnickiego dla Brzozowa, Pilkowskiego dla Lwowa, Sz. Kuczyńskiego dla Rodymna, K. Szczurka dla Tarnopola, G. Dzundzę dla Sambora, M. Gilicińskiego dla Kołomyi E. Senatowicza dla Przemyśla, A. Szczepańskiego dla Kołomyi, J. Wróblewskiego dla Przemyśla, B. Palija dla Podbuża, K. Budzynę dla Tarnopola, J. Gdulę dla Janowa, M. Skicka dla Mikołajowa, B. Bazanowskiego dla Złoczowa, H. Kuczyńskiego dla Stryja, J. Morskiego dla Złoczowa, A. Schindlera dla Tyśmienicy, M. Florczaka dla Gwoździca, Stanisława Wałkiewicza dla Niżankowic, E. Topolnickiego dla Kołomyi, Feliksa Leszczyńskiego dla Złoczowa, Edm. Skulskiego dla Delatyna, J. Konika dla Brzeżan, W. Bezaka dla Brzeżan, F. Chomiaka dla Kamionki, W. Luceka dla Szczerca, W. Wołowca dla Stryja, K. Beera dla Kolomyi, W. Maja dla Oleska, K. Zerebeckiego dla Wojniłowa, S. Zielińskiego dla Rudek, J. Ławrowskiego dla Doliny, L. Schweisera dla Horodenki, M. Matauscha dla Lwowa, Ed. Strońskiego dla Żydaczowa, W. Pietscha dla Turki, Curkowskiego dla wyż. sądu kraj. we Lwowa, J. Dancewicza dla Stanisławowa, Warchałowskiego dla Grzymałowa, Haszlakiewicza Gottleba dla Krakowca, Pukszyn Baczyńskiego dla Staregomiasta, Szczerbińskiego dla Jaworowa, Konasiewicza dla Sokala, E. Truczkę dla Starejsoli, Ed. Weissa dla Załoziec, J. Baziaka dla Tarnopola, J. Mullera dla Lwowa, T. Hryniszaka dla Stanisławowa, J. Wolańskiego dla Lubaczowa, Michalewskiego dla Husiatyna, Tiliszczaka dla Budzanowa, Dworzaka dla Skałata. Boruckiego dla Ustrzyk, K. J. Schwarza dla Rohatyna, B. Depę dla Glinian, J. Wujcika dla Lwowa, T. Piotrowskiego dla Zaleszczyk, Ant. Teodorowicza dla Żurawna, St. Hankiewicza dla Czortkowa, Wik. Dunikowskiego dla Winnik, St. Bergera dla Bukowska, M. Groszka dla Tarnopola, W. Chomiaka dla Mikuliniec, Piotra Kozaka dla wyższego sądu krajowego we Lwowie A. Mezerę dla Rawy, J. Ściobłowskiego dla Śniatyna, K. Cwynarskiego dla Niemirowa, Fr. Faczyńskiego dla Lutowisk, J. Pucałkę dla Lwowa, J. Womaczkę dla Dynowa, J. Kwoczyńskiego dla Chodorowa, L. Waltera dla Nowegosioła, Ch. Mendla Hammermana dla Brodów, K. Stelmachowicza dla Boryni, F. Grubera dla Kołomyi, S. Domrazka dla Wiśniowczyka J. Przygockiego dla Medenic, J. Westwalewicza dla Lwowa, T. Stebelskiego dla Pruchnika, S. Arkusiewicza dla Lwowa, W. Czyżewskiego dla Lwowa.

KRONIKA.

Lwów d. 18. października.

Z niedzieli. Jesień, która była na parę dni z początkiem miesiąca umarła, zmartwychwstała w ubiegłym tygodniu, a wczoraj ukazała się nam w całej swojej złotej, melancholijnej krasie. Niebo spoglądało tak jakoś mile na ziemię, jak oko zakochanej i i zadumanej dziewicy, ciepło, a miękko. Sama już pogoda taka jest uprzyjemnieniem dnia i zabawą, a w każdym razie czyni wycieczkę na górę wystawową na panoramę Bema i wystawę „młodych“ dziesięćkroć przyjemniejszą. Bem stał się figurą bardzo popularną we Lwowie dzięki panoramie, a znowu dzięki pięknej pogodzie wystawa „nieokiełzanych“ młodych malarzy, pełna jakiejś tajemniczości, świętej grozy i nadprzyrodzonych zjawisk działa tak na nielicznych coprawda jej widzów, jak oczy *constrictora* na ptaka, który ma za chwilę zginąć w wężowej paszczy. To, co się nazywa inteligencyą we Lwowie karmiło się wczoraj samymi szlachetniejszego gatunku rozkoszami, bo oprócz malarstwa, wykwintnym komizmem Barącza i patryotycznymi produkcyami młodzieży, rozentuzyazmowanej wspomnieniem Kościuszki.

Uroczysty wieczór, urządzony przez wydział towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, ku uczeniu 80 letniej rocznicy śmierci Kościuszki, odbył się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej przy licznym współudziale publiczności. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez prezasa towarzystwa p. Baczyńskiego, rozpoczęły się produkcye wokalno-deklamacyjne, w których wzięło udział towarzystwo śpiewackie „Echo“.

Wszystkie numery programu wokalnego wypadły tedy znakomicie. Najwięcej jednak uznania zdobył sobie p Janikowski za od deklamowanie „Bitwy Racławickiej“ Lenar

towicza. Podczas wieczorku rozdano zgromadzonej publiczności wiersz J. Nowickiego, napisany ku uczczeniu rocznicy śmierci naczelnika.

Wieczór humorystyczny p. Władysława Barącza, urządzony w niedzielny wieczór w Sokole, dowiódł jeszcze raz, jak wszechstronnie utalentowaną indywidualnością artystyczną jest niezapomniany dawny dyrektor teatru naszego Przez dwie godziny niedoścignionymi produkcyami, złożonymi z głęboko pomyślanych a znakomicie wykonanych parodyj, trzymał p Barącz pod władzą swoją pół tysiąca słuchaczów i ich nerwy, które do szalonego pobudzał drgania dowcipnymi swymi uwagami. Kto wychodził z Sokoła, ten żałował szczerze, że to już ostatni Barączowski wieczór we Lwowie.

Wiec akademicki w sprawie uczczenia 100 letniej rocznicy urodzin Mickiewicza, przypadającej w roku przyszłym, odbył się wczoraj wieczorem w gmachu uniwersyteckim, pod przewodnictwem prof. Pilata. Wydział czytelni akademickiej, pragnąc dać wyraz swej czci dla wieszcza, postanowił wydać księgę pamiątkową, składającą się z prac młodzieży akademickiej polskiej. Wniosek ten, po długiej dyskusyi, przyjęto. Oprócz tego uchwalono jeszcze wniosek, aby młodzież akademicka o ile możności przyczyniała się do składek, za które ma być wystawiony we Lwowie pomnik poety.

Cesarzewiczowa Stefania w Łańcucie. W niedzielę o godz. 10 była msza św. w kaplicy zamkowej, odprawiona przez miejscowego proboszcza ks. kanonika Zauderera. Po śniadaniu wyjechano powozami na przejażdżkę, arcyksiężna powoziła czwórką pięknych kasztanów. Po spacerze podano herbatę, a o godz. 6 wieczorem odprowadzona przez wszystkich gości na kolej, odjechała arcyksiężna w najlepszem usposobieniu do Wiednia. Przy pożegnaniu, dziękując hr. Potockim za gościnność, obiecała się na rok przyszły przyjechać z córką na dłuższy czas.

Nowa procedura cywilna ma zacząć obowiązywać od 1 stycznia r. 1898, ale tylko w tych procesach, w których pozwany przed końcem bieżącego roku nie odpowiedział obroną na pozew. Jeżeli odpowiedział, to proces będzie się toczył i po 1 stycznia 1898 starą pisemną modą. Oprócz tego rozmaite czynności przygotowawcze konieczne do wprowadzenia ustnego postępowania zdziałają to, że właściwie dopiero w jesieni a najwcześniej w lecie procedura ustna w trybunałach na dobre zapanuje. W trybunale apelacyjnym ustna zaraz z początkiem roku wejdzie w wykonanie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra Bogusława Maurycego Trzcinskiego, praktykanta szpitala św. Łazarza w Krakowie, sekundaryuszem II klasy tamże.

Komisarzem rządowym linii kolejowej „Łupków-Cisna" zamianowało ministerstwo p. Tadeusza Bobrzyńskiego, sekretarza namiestnictwa lwowskiego.

Konsekracye nowych biskupów katolickich w Rosyi zostały odroczone. Wedle nowego rozkładu nastąpią one: ks. Niedziałkowskiego 7 listopada, ks. Zwierowicza 9, ks. Kłopotowskiego 14, a ks. Cyrtowta 21. Na konsekracyę zjedzie do Petersburga ks. biskup Pallulon.

Car ostatecznie zgodził się na taki pomnik Mickiewicza w Warszawie, jak zaprojektował Cypryan Godebski, na napis „Adamowi Mickiewiczowi rodacy" i wreszcie na to, aby pomnik stanął na Krakowskiem Przedmieściu. O carskiem pozwoleniu otrzymał komitet ludowy pomnika zawiadomienie urzędowe 12 bm.

Ślub. W kościele św. Barbary, w Krakowie odbył się w sobotę przed południem ślub panny Maryi Popielówny, córki dra Pawła i Maryi z Zamoyskich Popielów z p. Stanisławem Kowerskim, synem Stefana i Zofii z Przewłockich Kowerskich. Nowożeniec, młody adept nauk przyrodniczych, jest synem autorki „Dwóch sióstr" i innych utworów powieściowych. Małżeństwu po stosownej przemowie pobłogosławił prowincyał OO. Jezuitów ks. Badeni, który po obrzędzie ślubnym odprawił mszę św. na intencyę nowożeńców.

Ślub. W sobotę w kościele Panien Wizytek w Warszawie odbył się ślub Maryi hr. Wielopolskiej, córki Zygmunta hr. Wielopolskiego, margrabiego na Mirowie Gonzagi Myszkowskiego, i nieżyjącej już Alberty z książąt Montenuovo, z Augustem Stanisławem hr. Potockim, synem nieżyjącego Stanisława i Maryi z Ostrowskich hr. Potockich.

W Jaworowie poświęcił przed trzema dniami ks. biskup Czechowicz budynek szkoły wyrobu zabawek. Fundatorem jest hr. Szeptycki i administrator prof Marenin, kierownikiem zaś szkoły, która jest krajową, p. Perediatkiewicz.

Pogoda. Wiedeńska stacya meteorologiczna przepowiada na bieżący tydzień stały ciepły wiatr z południa, jasne niebo i temperaturę względnie do obecnej pory roku wysoką.

Krakowska buda. Na rynku krakowskim stoi coś jakby mały wiatrak, bez śmig. Jestto zewnętrzna skorupa, z której kiedyś ma się wyłonić pomnik Mickiewicza. Krakowska rada miejska przed niewielu dniami uchwaliła prosić komisyi pomnikowej, aby pozwoliła wiatrak rozebrać, bo szpeci rynek, ale zanim odpowiedź nadeszła, przypadek, czy złośliwość spróbowała na własną rękę skończyć sprawę z brzydką szopą. W niedzielę w południe zaczął się z budy wydobywać najprzód dym, a później płomień. Przybyła straż wyrąbała płonąca ścianę od ulicy Siennej. Wewnątrz znaleziono podłożone w znacznej ilości słomę, siano i papiery. Widocznie chciano puścić z dymem nieszczęsną budę. Zebrany tłum utrudniał ratunek, drwiąc z komitetu i rzeźbiarza Rygiera. Strażak musiał pilnować, aby tłum do środka nie wtargnął i nie zniszczył budy do szczętu.

Pożar który wybuchł 15 bm. w Muninie Małej pod Jarosławiem, a które ugasiły straże pożarne z okolicznych wsi przybyłe, zniszczył kilka chat i stodół chłopskich.

Sędziowie przysięgli, wylosowani na piątą kadencyę roków sądowych we Lwowie, które się zaczną 22 b. m.: Romuald Makarewicz, Józef Abgarowicz, Gracyan Radomski, Tadeusz Okornicki, Seweryn Krogulski, Karol Wiszniewski, Stanisław Matkowski, Karol Kucharski, Władysław Terenkoczy, Br. Adam Horoch, Jan Lerski, Zygmunt Kieszkowski, Roman Wawnikiewicz, Zygmunt Stasiniewicz, Meliton Menczyński, Artur Schellenberg, Piotr Chrząstowski, Jan Styka, Dr. Szczęsny Gryziecki, Ignacy Zborzyl, Stanisław Niezabitowski Stanisław hr. Wiśniewski, Włodzimierz Dr. Maciulski, Karol Skibiński, Juliusz Birkenmayer, Wiktor Żurawski, Bolesław Bielański, Feliks Feliński, Rachmiel Markel, Władysław Gubrynowicz, Maryan Bielski, Bronisław Lang, Bronisław Pawlewski, Jan Makan, Karol Jakób Schulz, dr. Antoni Grott.

Ich zastępcy: dr. Mieczysław Franciszek Głuchowski, dr. Frydryk Salomon Landau, dr. Tadeusz Sołowij, Bronisław Łukasz Mrazek, Ferdynand Pietsch, Haber Abraham Zipper, Bronisław Bauer, Antoni Hilki, Władysław Weber.

Ofiara nieostrożności Paulina Martyńska, która onegdaj rozniecając naftą ogień pod kuchnią w mieszkaniu p. Ichniowskiemu, spowodowała eksplozyę bańki z naftą i silnie się poparzyła, umarła wśród strasznych cierpień w szpitalu.

Z kraju morderstw. Do wiadomości, że d. 5 bm. w Sofii na pretendenta tronu czarnogórskiego Iwanowicza pięciu ludzi napadło, nadchodzą dalsze szczegóły, że aresztowanych pięciu napastników na żądani. jlnego konzula rosyjskiego wypuszczono Iwanowicz i niektórzy z jego przyjaciół, którzy go bronili, są dość ciężko ranni. Iwanowicza musiano oddać do szpitalu.

Pomnik Murawiewa Wieszatiela zainaugurowany został w sobotę w Wilnie. Założeniu kamienia węgielnego asystowało duchowieństwo prawosławne, władze rosyjskie i krewni hr. Murawiewa. Kanclerz rosyjski hr. Muawiew przysłał telegram z Wizbadenu.

Z armii. Podpułkownik R. Kuberth z 41 pp. przeniesiony w stan spoczynku. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni porucznicy w rezerwie Walter Merhard z 20 bat. strz. i W. Beran z 40 pp. Starszym lekarzem został Eug. Brzezany z 40 pp. we Lwowie, Aspirantami prewiantowymi zostali J. Hadinger z 30 bat. strz. w Rzeszowie R. Kramolin z 41 pp. w Budapeszcie S. Roth z 30 bat. strz. B. Hukiewicz z 13 pp. C. Chlebowicki i S. Zabłocki z 24 pp. Kapelanami wojskowymi w rezerwie mianowani Em. Seretny z 15 pp. M. Prodan z 24 kom. uzupeł. w Stanisławowie porucznik Jan Swoboda z zakładu geogr. przeniesiony do 40 pp. Kapitan rachmistrz K. Czerny przeniesiony z 30 pp do 4 p. strz. ces. Porucznik rach. J. Lubitz ze szkoły kadeckiej w Budapeszcie do 80 pp. Do rezerwy przeniesiony porucznik J. Vycichl z 24 pp. w Stanisławowie.

Jarosław Rozwoda, Czech z rodu, który długi czas przebywał w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie i był znany w kołach młodszych dziennikarzy, przed półtora rokiem wyjechał do Warszawy podobno za nieswoim paszportem. Gdy się o tem policya rosyjska dowiedziała, dopatrzyła się w nim politycznego zbrodniarza i do ostatnich dni mimo interwencyi dyplomatycznej trzymała w kazamatach cytadeli. Dopiero obecnie uwolniono go z więzienia i odwieziono do granicy.

Okólnik ministra Guttenberga, rozesłany 1 bm. poufnie do dyrekcyi kolejowych, a nakładający na urzędników kolejowych nowy ciężar, mianowicie obowiązek takiego obznajomienia się z językiem niemieckim, aby mogli uchodzić za rodowitych Niemców — wywołał w Galicyi zupełnie zrozumiałe niezadowolenie i przygnębienie. Na to, aby Polak lub Rusin wyuczył się niemczyzny nietylko na tyle, iżby mógł mówić i pisać po niemiecku poprawnie — do czego już i tak, wedle dzisiejszych przepisów są kolejnicy obowiązani — ale jeszcze i do tego stopnia, aby w niczem nie ustępował Niemcowi, po niemiecku wychowanemu, na to potrzeba stracić wiele trudu i czasu. Dla urzędników kolejowych jestto tem większy ciężar, że wcale nie mają czasu wolnego do zbytku, owszem przeciwnie powszechne są narzekanie na przeciążenie tak w biurach kolejowych jak i na torze. Opinia publiczna jednomyślnie wystąpiła tedy przeciw zachciance ministra jenerała. W odpowiedzi na to przysłał minister Guttenberg redakcyi *Nowej Reformy* krakowskiej rodzaj wyjaśnienia, w którem usprawiedliwia swój okólnik względem na dobro samych urzędników. Twierdzi mianowicie p. minister, iż wyższe i lepiej płatne posady kolejowe mogą się dostawać tylko takim urzędnikom, którzy co do znajomości języka niemieckiego dorównują Niemcom, więc też urzędnicy dla dobra swego, dla własnej karyery powinni z radością powitać nowe zarządzenie ministeryalne i z całą gotowością wziąć się do gruntownych studyów nad niemczyzną. Dziwną jest teorya p. ministra, jakoby wyższym urzędnikiem na kolei mógł zostać tylko ten, kto potrafi *ex abrupto* wypowiedzieć po niemiecku np, mowę pochwalną na jubileusz swego przełożonego, a dziwną dlatego, bo niemczyzna w żadnym związku nie stoi ani z kolejnictwem ani z służbą na kolejach. Można być rodowitym Niemcem a niebardzo tęgim kolejnikiem, jak to np. nie szukając o samym panu ministrze, złośliwi powiadają, a znowu do służby wystarczy najzupełniej znajomość niemczyzny urzędowej, kolejowej. Z tego powodu wyjaśnienie ministeryalne nic nie wyjaśniło, a przeciwnie utwierdziło tylko przekonanie ogółu, że poufnym okólnikiem chciało i chce ministerstwo utrudnić karyerę kolejową ludziom nienależącym do szczepu Germanów.

Z powodu odsłonięcia pomnika bukowińskiego literata Tomaszczuka w Czerniowcach, złożyła w niedzielę deputacya zjednoczonej niemieckiej lewicy wieńce na grobie Tomaszczuka. Poseł Nitsche wypowiedział mowę.

† Marcin hr. Kalinowski-Jabłonowski, właściciel dóbr, człowiek niezwykle dobrego serca i nader sympatyczny, którego życie było i tragedyą i poezyą równocześnie, zmarł w Karlsbadzie, dokąd wyjechał był celem poratowania nadwerężonego zdrowia. Śp. Marcin hr. Kalinowski liczył około 38 lat. Spokój jego duszy!

Czytelnia katolicka zapowiada dla swoich członków i panów przez nich wprowadzonych pogadankę na wtorek d. 19 bm. której treścią będzie rzecz opracowana przez dr. Józefa Weigla pt.: „Lekarze duchowni w średnich wiekach". Początek o godz. 7 wieczorem.

W kasynie miejskiem lwowskiem w piątek 22 a względnie w sobotę 23 bm. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie we wtorek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Z towarzystwa politechnicznego. Pierwsze powakacyjne zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 20 października br. o godzinie 7 wieczorem (Rynek 30). Na porządku dziennym: Zagajenie, odczytanie protokołu z ostatniego tygodniowego zgromadzenia i odczyt p. Franciszka Dobrzyńskiego docenta politechniki „O oświetleniu".

Konkurs na stypendyum 100 zł. z fundacyi śp. Emilii Dębkowskiej ogłasza magistrat lwowski.

P. Stanisław Konopka recytator i profesor szkoły deklamacyi i dramaturgii, wróciwszy z podróży artystycznej, otwiera z dniem 1 listopada kurs deklamacyi w swej koncesyonowanej i od lat 10 egzystującej szkole. Wpisy codzień od 21 bm. od godz. 3—5 ulica Czarnieckiego l. 10 Przygotowuje również do wieczorków Mickiewiczowskich.

Znaleziona zguba. W sobotę d. 16 b. m. wieczorem znaleziono przy ul. Trybunalskiej torebkę podróżną (portfel) bronzową z niklową oprawą, którą można odebrać po wykazaniu własności u p. Em. Hettescha ul. Kurkowa l. 3.

Kalendarz. Dziś dnia 19 października: Piotra z Alkantary. — Jutro: Felicyana biskupa.

Wschód słońca o g. 6 min. 31, zachód o g. 4 min. 57.

Sztuki piękne.

Z teatru. Z wczorajszego naszego sprawozdania z premiery „Wesela Fonsia" mógłby czytelnik sądzić, że pani Gostyńska w tej sztuce aż dwie naraz role grała i cioci Anastazyi i świekry Emilii. Pani Gostyńska acz jedna z najlepszych i prawdziwa artystka, tego rodzaju jednak łamańców scenicznych nie wykonuje, ani też personal teatru hr. Skarbka nie jest tak szczupły, aby konieczność zniewalała któregokolwiek z aktorów do wdziewania na twarz w jednej sztuce aż dwóch masek. Nie — zaszedł tylko błąd drukarski i on to tylko kazał pani Gostyńskiej objąć także rolę, którą grała pani Cichocka. A grała ją, tę rolę impetycznej świekry z zacięciem i werwą nawet u niej niecodzienną. Widocznie nadała się ona zupełnie do onegdajszego usposobienia artystki.

Zresztą w ogóle w „Weselu Fonsia" role kobiece były doskonale obsadzone. Dwa młode i piękne kontrasty, Helenę i Wandę, rezolutność i potulność reprezentowały panie: Czaplińska i Bednarzewska, dwa poważniejsze przeciwieństwa, impetyczność i płaczliwość panie Cichocka i Gostyńska, a nawet obowiązek wypowiedzenia obojętnych tych kilku słów, które ma w sztuce Małgosia przypadł aż samej pannie Rybickiej w udziale, niezrównanej na naszej scenie w roli pokojówek.

O obsadzie ról męskich nie możnaby tego samego z wyjątkiem p. Feldmana i p. Ruszkowskiego z zupełną słusznością powtórzyć.

Repertoar teatralny.

We wtorek „Małka Schwarzenkopf".

We środę „Wesele Fonsia" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego

We czwartek „Kwiat miłości" operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sytuacya parlamentarna.

Komisya budżetowa sejmu węgierskiego uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zupełnie bez zmiany rządowy projekt ustawy, przedłużającej do końca r. 1898 dotychczasową ugodę z Austryą.

W sobotę zebrali się w Pradze posłowie młodoczescy do Rady państwa i na sejm na konferencyę, na której dr. Herold omawiał obecną sytuacyę polityczną w Austryi. Twierdził on, że prawica dotąd nie mogła nic więcej uczynić, jak tylko zasadniczo oświadczyć się za przewodnimi myślami autonomistycznego projektu adresu do tronu. Solidarność stronnictw prawicy jest taką, że uprawnia do radości i wielkich nadziei. Polacy i konserwatywna czeska szlachta postępują w kwestyi czeskiej zupełnie lojalnie i poprawnie, a tylko stronnictwo Dipaulego wywołało na chwilę pewne niezadowolenie.

Niezadowolnie to było skutkiem nie tyle treści wniosku językowego Dipaulego, bo — mówił dr. Herold — młodoczesi nie mogą zasadniczo nic mieć przeciw uregulowaniu stosunków językowych w państwie za pomocą ustawy, ile raczej skutkiem słów dodanych do wniosku „w celu skasowania rozporządzeń językowych." Słowa te zdaniem młodoczechów były ustępstwem dla stronnictw opozycyjnych, natomiast Dipauli był zdania, że właśnie dla pozyskania sobie opozycyonistów słowa owe były koniecznie w jego wniosku.

Pogłoski o rozbiciu się prawicy wskutek wniosku Dipaulego były conajmniej przedwczesne. Prawdą jest to tylko, iż stronnictwa prawicy zachowały każde dla siebie samodzielność akcyi a opozycya tylko wzmacnia z dnia na dzień węzły łączące stronnictwa prawicy z sobą. Młodoczesi muszą głosować przeciw wnioskom oskarżającym ministrów, nietylko z interesu ale i dlatego, bo uważają hr. Badeniego za człowieka dobrej woli.

Półurzędowy *Reichswehr* nietylko zaprzecza pogłoskom o dymisyi hr. Badeniego, ale wprost kpi z nich.

Insbruk d. 18 października.

Wczoraj zebrali się niemieccy postępowcy tyrolscy obu odcieni na zgromadzenie. I ci, co idą za *N. Pressą* i wyżej stawiają liberalizm niż narodowość i ci co narodowość więcej cenią niż postęp, uchwalili nie toczyć na razie z sobą walk partyjnych, lecz wspólnie rzucić się na konserwatystów i Słowian.

Wiedeń d. 18 października.

Rozeszła się pogłoska, że delegacye będą zwołane zanim jeszcze Rada państwa uchwali prowizoryum ugodowe.

Wiedeń d. 18 października.

Cała historya o zamiarze hr. Badeniego ustąpienia jest czystym wymysłem *N. Pressy*, na to tylko obliczonym, aby zrobić reklamę p. Russowi.

Taktyka prawicy w sprawie oskarżeń ministrów już została między klubami ściśle ułożoną, wskutek czego najprawdopodobniej dyskusya nad nią ukończy się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wiedeń d. 18 października.

Dziś obradował w południe w obecności hr. Badeniego komitet wykonawczy prawicy, w sobotę zaś mieli się naradzać poufnie Jaworski, Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Kramarz i Dipauli nad sytuacyą.

Mimo pogłosek o kryzys ministeryalnym jest pewną rzeczą, że trwa obecnie przesilenie parlamentarne, spowodowane wysiłkami Dipaulego, aby koniecznie przeprzeć swój wniosek językowy.

Insbruk d. 18 października.

Na zgromadzeniu niedzielnem, na którem liberali i narodowcy niemieccy z Tyrolu połączyli się w jedno stronnictwo, przemawiał poseł Gross, poseł Steinwender, poseł Roschman i poseł Grabmayer, a wszyscy przepowiadali zwycięstwo obstrukcyi.

Praga d. 18 października.

Młodoczeskie *Narodni Listy* w ostrym artykule oświadczają, że wzajemna dotychczasowa nieufność rządu do prawicy i prawicy do rządu musi ustać nareszcie i hr. Badeni musi raz kategorycznie powiedzieć, czy idzie z prawicą czy przeciw niej. Inaczej przesilenie będzie chronicznym stanem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 18 października.

Na wczorajszem zgromadzeniu robotników polskich na którem przemawiał Kozakiewicz, Szajer, który także był tam obecny, wezwany, aby powiedział jak się miała rzecz z całowaniem ręki p. Jaworskiego, wstąpił na trybunę i powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! witam robotników jako reprezentant polskich chrześcijańskich włościan".

Wiedeń d. 18 października.

Wskutek zderzenia się dwóch wozów tramwajowych odniosło wczoraj dziewięć osób lekkie rany.

Wiedeń d. 18 października.

Tomasz Szajer, słojałowczyk, wczoraj po pijanemu wyprawił awanturę w wiedeńskiej piwiarni przy Weintrauben, w której się zgromadzili socyaliści. Chciał się kłócić z Kozakiewiczem, ale wywołał tylko śmiech szyderczy. Ledwie miał siłę zejść z trybuny.

Wiedeń d. 18 października.

Ankieta zwołana przez ministra sprawiedliwości, rozpatrzy kwestyę wydania rozporządzeń taryfy honoraryów adwokackich. Jako eksperci fungować będą Angeli, Dulęba, Goetz, Grabmayer, Hochenburger, Pacak, Pattai, Szusterszic, Stransky, Straucher, Trumbic.

Budapeszt d. 17 października.

Dyrektor skarbowy komitatu Nagy-Becskerek obliczył, że zaległości podatkowe w tym komitacie prawie trzy miliony złr. wynoszą, a to z powodu nieurodzaju i wypadków elementarnych.

Berlin d. 18 października.

Ankieta dla sprawy trądu zawarła wynik swoich narad w następującem orzeczeniu: 1) Istotnym powodem trądu jest laseczniк trądowy. 2) Warunki jego żywota i sposób wciskania się jego do organizmu człowieka są niewiadome. Prawdopodobnie wciska się przez usta i śluzowe błony nosa. Pewnem jest, że laseczniк ten tylko z człowieka na człowieka się przenosi. 3) Trąd jest chorobą zaraźliwą, ale nie dziedziczną. 4) Trąd opiera się dotychczas wszelkiemu leczeniu. Dlatego należy odosobnić chorych. Dosłownie będzie wynik ankiety ogłoszony po niemiecku, francusku i angielsku.

Wrocław d. 18 października.

Z Huty Bankowej (w Kongresówce) donoszą: Żony, których mężowie zostali za knowania nihilistyczne na Sybir wywiezieni, chciały dyrektora Hartinga w stawie utopić. Nadbiegli żołnierze i ocalili go, ale przytem jednego stojącego na stronie górnika zastrzelili a drugiego ciężko zranili. Huta Bankowa obsadzona wojskiem.

Belgrad d. 18 października.

Wybuchła kryzis ministeryalna i gabinet czeka tylko na powrót króla, aby się podać do dymisyi. Równocześnie ma zajść w polityce zmiana na kierunek, Austryi przyjaźniejszy.

Florencya d. 18 października.

Wczoraj przyszło po pogrzebie pewnego drukarza socyalistycznego do konfliktu między socyalistami a policyą. Ofiarą bójki padł jeden z policyantów, który umarł z powodu pęknięcia naczynia krwionośnego.

Rzym d. 18 października.

Minister skarbu wystosował do ajencyj skarbowych okólnik co do ulg w postępowaniu przy ściąganiu podatku dochodowego.

Rzym d. 18 października.

Anglia i Włochy umówiły się względem budowy kolei żelaznej z Massawy na Kassalę do Nilu.

Zebrani w Medyolanie delegaci towarzystw katolickich wydali protest przeciw prześladowczej polityce Rudiniego. Protest potępia gwałcenie wolności przez rząd, ale daje do poznania, że także katolicy uznaliby zjednoczenie Włoch, wszelako pod warunkiem uszanowania praw kościoła i papiestwa. Na rozkaz ministra wojny wzmocniono załogi po znacznych miastach; w Rzymie o 2.000 żołnierzy.

Madryt d. 18 października.

Potwierdza się pogłoska, że w Manilli toczą się między jenerałem Primo di Ribera a przewódzcą powstańców filipińskich rokowania. Powstańcy żądają zupełnej amnestyi.

Nowy Jork d. 18 października.

Z Hawanny donoszą, że w pobliżu wyspy Kuby rozbił się parostatek „Triton", na którym się znajdowało 100 pasażerów, w tej liczbie wielu żołnierzy i urzędników wojskowych. Wszyscy potonęli, a tylko dwóch pasażerów uratowano.

Dział ekonomiczny.

— **Kartel nafciarski** galicyjski wywołał w ostatnich dniach wielkie oburzenie na siebie u rafinerów austryackich, sprzedał bowiem znaczną ilość ropy rafineryom tryeskim i rjeckim po cenie o 85 centów niższej niż ta, jaką muszą mu płacić rafinerye czeskie, morawskie, austryackie i galicyjskie. Rafinerzy austryaccy nie mogą pojąć w jakim celu i po co kartel galicyjski robi takie ułatwienia węgierskim rafineryom ze szkodą rafineryj austryackich, a nawet galicyjskich, kiedy rafinerzy węgierscy od dawna i do dziś dnia ciągle sprowadzają sztuczną ropę rosyjską i tym sposobem podkopują byt kopalń naftowych w Austryi.

— **Losy „Jo sziv"** Na ostatniem ciągnieniu losów „Jo-sziv" padła główna wygrana 18.000 zł. na seryę 39 nr. 59, a po 1.000 zł. wygrały: serya 485 nr. 24 i serya 5048 nr. 68 Po 500 zł. wygrały: serya 1397 nr. 16 i serya 3514 nr. 33.

Międzynarodowy przegląd ogierów, trwający obecnie w Wiedniu, cieszy się wielkiem zainteresowaniem się hodowców i publiczności. Z Galicyi wyjechali, aby obejrzeć wystawione okazy, p. Abrahamowicz, br. Romaszkan i St. hr. Siemieński.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 17 października Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 353·50, Kredyty węgierskie 387·— Anglobanki 163·50, związku bankow. 252·—, Unionbank 292·—, Länderbank 226·—, staatsbany 333 75, Lombardy —·— kolej nadłabska 259 75, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 147·—, Rima 254·—, Alpiny 129 30 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·70, losy turec. 61 90. Marki —·—.

— **Wiedeń** 18 Października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 353 25 węg. zakład kredytowy 386.50, anglobank 164 —, landerbank 224 —, koleje państwowe 335 25 [illegible] 260 —, akcye tytoniowe 149·—, alpiny 128 80 losy tureckie 61 60 unionbank 292 50, [illegible] 127 50.

Wiedeń d. 18. października.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	9. paźdz.	16. paźdz.
Renta papierowa	102·10	102·10
Austryacka renta koronowa	102·—	101·85
Renta srebrna	102·15	102·20
Renta złota	123·55	123·25
4 prc. węg. renta złota	121·75	121·70
Węg. renta koronowa	99·60	99 65
Anglobanki	163·—	164 25
Zakład kredyt.	350·50	353 25
Węg. Bank kred.	384 50	387·25
Bank związk.	252·50	252·25
Austr. węg. Bank	953·—	963·—
Unionbanku	290 25	292·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	452·50	451·—
Länderbanki	225·—	224 50
Alpiny	129 60	129·—
Nordbany	3410·—	3385·—
Austr. kolei północno-zachod.	248·—	248·—
Kolej doliny Łaby	257·50	259·—
Kolej państw.	335·—	333·75
Kolej połud.	83·—	82.75
Marki papierowe	58·75	58 80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 18 paździer. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 6223 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 37, osobliwe, prima od 38 do 40.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 18. październ.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	11·85	— 12·10
pszenica na wiosnę	11·74	— 11·93
żyto na jesień	8·84	— 9·15
żyto na wiosnę	8·80	— 9·—
owies na jesień	6 41	— 6·50
owies na wiosnę	6·64	— 6.70
kukurudza na wrzes.-paździer.	4·93	— 5·01
kukurudza na maj-czerwiec	5·37	— 5·45
rzepak na styczeń-luty	13·20	— 13·25

Lwów d. 18 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 11·— do 11·75 zł. żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 5·— do 7·—, jęczmień pastewny 5·— do 7·—, owies 6·60 do 6·85, rzepak 12·— do 13·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 0 — do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·— do 5 50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·—. do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 października.

Hotel Żorża. A. Hulmka z Mycowa, W. Barański z Doliny, J. Barański z Łukawicy, J. Götz z Okocima, J. Jahner z Przemyślan, W. hr. Poniński-Walewski z Wołynia, Wł. hr. Kalinowski z Czeremoszny, O. Lidl z Żółkwi, H. br. Wattman z Wiednia, J. Beite z Brzeżan, F. Koller z Berna.

Hotel Europejski. J. Koliuek z Wiednia, J. Cetnarski z Buczacza, Wł Janicki z Radymna, A. Bogdański z Śniatyna, J. Kapko z Lubaczowa, M. Jastrzębiec Żelazowska z Rudek, St. Strzelecki z Zgdaczów, J. Koppel z Wiednia, M. Dorożyńska z Bóbrki, dr. T. Biliński z Skałatu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Konkurs.

W miasteczku Kozłowie w powiecie Brzeżańskim jest do obsadzenia posada drugiego lekarza miejskiego od 1. stycznia 1898 z roczną płacą 200 złr. i połowy dochodów z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego, z oględzin mięsa przy wywozie, z oględzin bydła na targi tygodniowe w tutejszej miejscowości się odbywające prowadzonego i oględzin zwłok.

Praktyka wolna czyni pięciokrotny co najmniej dochód prócz pobieranej pensyi.

Podania udokumentowane należy wnosić do Zwierzchności gminnej w Kozłowie do końca listopada b. r.

PP. doktorowie wszech nauk lekarskich otrzymują pierwszeństwo.

Kozłów, 11. października 1897.

2231 Naczelnik gminy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Przemyślanach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się na dniu 27. października 1897 o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Dublznach.

Porządek dzienny: 1) Zatwierdzenie zakupna realności na rzecz Towarzystwa Zaliczkowego; 2) Wnioski pojedynczych członków.

Przemyślany, dnia 15. października 1897. 2250

Rada zawiad. Towarzystwa Zaliczkowego w Przemyślanach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Sekretarz: *Alojzy Madejski.* Prezes: *Roman Wybranowski*

Rada nadzorcza Pierwszego gal. Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy mieszkańców miast niniejszem zaprasza P. T. członków Stow. na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się dnia 27. października o godz. 6 wieczorem odbędzie. Na porządku dziennym: Rozwiązanie i likwidacya Towarzystwa.

Prezes Rady Nadzorczej: *ksiądz Jan Mardyrosiewicz.*

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na przeciąg trzech lat od dnia 1. stycznia 1898 r. począwszy przysługującego gminie król. wolnego miasta Gródka (pod Lwowem):

1) prawa propinacyi tj. wyłacznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie gminy m. Gródka wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;

2) prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów, i rosolisów w obręb gminy m. Gródka wprowadzanych;

3) prawa propinacyi i wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina m. Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą fundnszn propinacyjnego posiada, wreszcie

4) prawa poddzierżawienia karczmy na Blichu ad Czerlany, wydzierżawionej przez gminę m. Gródka od Państwa Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych, — które to wszystkie prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione, — rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 4. października 1897 publiczną licytacyę

na dzień 3. listopada 1897 przed południem

z tem, że oferty pisemne mogą być tylko do 11. godziny przed południem do Magistratu wnoszone, następnie zaś bezpośrednio od godziny 11. do 12. w południe odbędzie się w Magistracie wolna licytacya, a dopiero po zamknięciu tejże, zostaną pisemne oferty rozpieczętowane i treść tychże do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowić będzie roczny czynsz dzierżawny:

a) za prawo propinacyi w Gródku w kwocie . . . . . 19.200 złr.
b) „ „ poboru dodatków gminnych . . . . . . 9.300 „
c) „ „ propinacyi na Verderbergu . . . . 2.000 „
d) „ „ „ w karczmie na Blichu ad Czerlany 500 „

czyli łączny roczny czynsz dzierżawny w kwocie . . 31.000 złr.

od której to ceny wywołania obowiązani są oferenci i chęć licytowania mający złożyć przed rozpoczęciem licytacyi do oferty lub do rąk komisyi licytacyjnej tytułem wadyum 10% od ceny wywołania t. j. 3 000 złr. a. w. w gotowce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających. Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w sekretaryacie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. woln. miasta

Gródek dnia 11. października 1897. *A. Gros.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.